Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 22. Nowy Targ, dnia 26. maja 1929 r. Rok XVII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Hodujmy pszczoły.

I.

Poruszył to już swojego czasu w Podhalance Pszczelarz z Chochołowa, że pszczelnictwo na Podhalu słabo się rozwija. Jest to prawda. Gdzieniegdzie stoi przy domu kilka lub kilkanaście pni pszczół, często jeszcze w ulach dzierżonowskich czyli snozowych, chociaż jest już dużo i ramowych słowiańskich czyli dr. Ciesielskiego. Można przejść czasem całą wieś, a nie zobaczy się pasiecznika, któryby miał kilkanaście pni, a na całem Podhalu nie znam pasiecznika, któryby 100 pni posiadał. Powiedziałby może ktoś, że tu ziemia jałowa, klimat chłodny, to zła dla pszczół okolica. Przeciwnie. Na Podhalu jest dużo nieużytków, na których rosną drzewa i zioła miododajne. Na równinach zaś ziemia lepsza, więc rolnik uprawi każdy kawałeczek ziemi i jeśli np. posieje pszenicę, to tam już nic nie rośnie tylko pszenica, rzadko nawet bławatek się znajdzie i pszczoła się nie pożywi. Rośliny miododajne, jak np. biała koniczyna, wypacają dużo dobrego miodu, a gdy go pszczoły nie wyzbierają, to wysycha i nikt z tego pożytku niema. Szkoda to wielka, która idzie w dziesiątki tysięcy złotych.

Zawiązało się po wojnie Towarzystwo pszczelnicze w Nowym Targu i było już około 100 członków, lecz członkowie ci zapisali się głównie dlatego, że Rząd dawał cukier dla pszczół po zniżonej cenie. Było nawet parę walnych zebrań. Gdy jednak Rząd przestał dawać cukier dla pszczół, nie przybywali już i członkowie na zebrania. Na stu zapisanych przybywało na zebranie pięciu lub sześciu. Próbował zarząd robić zebrania w niedzielę lub jarmarki, ale i to nie pomogło. Nie było chętnych do nauczenia się czegoś więcej. Na Podhalu uczy się pszczelnictwa przeważnie syn od ojca tak, jak syn od ojca uczy się hodować owce. U nas do niedawna było tak, że gdy ktoś nabył pszczoły, to zaglądał do nich tylko wtenczas, gdy chciał miód na święta podebrać. W tym wypadku syn od ojca nie mógł się niczego więcej nauczyć. Dziwna obojętność dla pszczół. Gdy gospodarz ma owce, to zagląda do nich kilka razy dziennie, ale do pszczół nie popatrzy wcale, tylko wtenczas, gdy chce miodu.

Więc taki pszczelarz, jeżeli nawet przyszedł do lepszego pszczelarza po radę, to tylko dwa razy w roku. W lecie pytał się jak rozdzielić te pnie pszczół, które nie chcą się roić, a w jesieni lub na wiosnę pytał się, jak podebrać miód. Więcej go nie obchodziło. W małych ulach roją się pszczoły często po trzy razy, niedoświadczony pszczelarz cieszy się, lecz te roje zimą najczęściej giną. Jeden z moich sąsiadów miał przed czterema laty na wiosnę dwa pnie pszczół. W lecie dostał z każdego po trzy roje, miał więc ośm pni. Przyszedł do mnie pochwalić się, lecz ja pokręciłem głową, czemu on się bardzo dziwił. W jesieni zginęły mu z tych ośmiu dwa pnie, w zimie dwa, wczesną wiosną też dwa i miał na drugą wiosnę znowu dwa pnie. Wyjaśniłem

mu potem, że on nie miał z pszczół żadnego pożytku, bo cały przychowek zginął z głodu. Ja nie puściłem wcale rojów, bo był rok lichy i sprzedałem trochę miodu, on zaś nie wziął nic miodu, a roje mu wyginęły. Uwierzył mi i puszcza teraz tylko po jednym roju z pnia. Obliczył ktoś, że gdyby można było w Polsce sprzedać co roku te roje, które następnie w zimie giną, byłyby za nie grube pieniądze. Lepiej jest ograniczyć rójkę i brać miód, bo nierojone pnie dają znacznie więcej miodu. Pszczoły dają często ładny dochód, kto jednak chce go mieć, musi się hodowli pszczół trochę poduczyć. Ja myślę tak, że początkujący pszczelarz powinien najpierw kupić książkę o pszczołach, a po przeczytaniu jej kupować pszczoły. Zwykle zaś kupuje tylko pszczoły, a na książkę szkoda mu pieniędzy. Z takiego pasiecznik nie będzie. Porównując jeden pień pszczół z jedną owcą, sądzę, że jeden pień pszczół daje tyle zysku, co jedna owca, jeżeli tylko jest pielęgnowany, a wymaga dużo mniej zachodu. Weźmy zimę. Pszczoły wyżywią się same, gdy nie są bardzo zrojone lub im właściciel dużo miodu nie zabrał. Tymczasem cztery owce zjedzą przez zimę tyle, co jedna krowa i dadzą za to cztery jagnięta. Liczmy nawóz za obsługę owiec, to za te cztery jagnięta można dostać 80 zł. Kto mi za te pieniądze wyzimuje krowę albo jałówkę? W lecie owca nic nie kosztuje, bo ją baca weźmie w góry. Dostanie też właściciel od jednej owcy około 1½ kg. wełny, wartości około 10 zł. i może 4 kg sera wartości też około 10 zł. razem do 20 zł. dochodu. Ale za to trzeba owce paść przez wiosnę i przez jesień. Można też więcej zarobić gdy się przerabia ser na bryndzę lub oszczypki a wełnę na sukno, albo gdy się chowa dużo owiec. Gdy to powiedziałem raz jednemu gospodarzowi, że owce tak dużo zysku nie dają, powiedział mi tak: Ja wiem o tem, ale musi człek coś chować, bo z czegoby żył. On to całkiem dobrze powiedział. Zastrzegam się też, że ja hodowli owiec nie ganię, niech każda owca przynosi Czytelnikom Podhalanki nawet po 100 zł dochodu. Ja chcę tylko wskazać, że 1 pień pszczół daje przynajmniej tyle zysku co 1 owca, a nie potrzebuje tyle zachodu co jedna owca. Jeden nierojony pień w średnim roku nazbiera miodu dla siebie na cały rok, jakie 12—15 kg. i da jeszcze pszczelarzowi przynajmniej 5 kg. miodu policzywszy tylko po 4 zł. za 1 kg. to jest 20 zł. A przecież pielęgnowanie 1 pnia pszczół nie wymaga prawie żadnych zachodów. Mówię, że w roku średnim, bo w dobrym roku da 10 lub 15 kg. a trafiło mi się raz przed wojną, że mi 1 średni nierojony pień przyniósł 25 kg. miodu. W złym roku nie przyniesie nawet 5 kg. Ja trzymam pszczoły od 26 lat, a zacząłem od 2 pni. Tylko raz, w roku 1913 trafiło mi się, że pszczoły nawet dla siebie miodu nie nazbierały i musiałem je karmić. Ale w tym złym roku bogatsi gospodarze nawet zboża swego do siewu nie mieli, bo zrosło i musieli je do siewu kupować. Jest to jeden zły rok na 26 lat mojej gospodarki pasiecznej. Przecież to bez porównania łatwiej obsłużyć 10 pni pszczół, jak 10 owiec (Kto się pszczół nie boi i umie się z niemi obchodzić.) Trzeba się tylko nauczyć hodowli pszczół, a potrafią to nawet bardzo dobrze kobiety. Kobieta, stworzona do wychowywania maleństwa, lepiej od mężczyzny potrafi odczuć ten drobiazg w ulu i zauważyć, czy mu czego nie brakuje. Gdy szedłem na wojnę w 1914 r. miałem 40 pni pszczół. Chciałem je bardzo tanio sprzedać bo żona nie umiała koło tego chodzić, ale że nikt nie kupił, więc zostały. Żal jej się zrobiło tych muszek, więc zaglądała raz do książki, drugi raz do pszczół i tak je hodowała. W czasie urlopów robiłem ule i gdy wróciłem z wojny w 1918 r. zastałem 70 pni pszczół i już nie powiększam pasieki. Ponieważ we wojnę były miodne lata, miała zawsze parę beczek miodu, a i dziś często pomoże mi w pasiece. Najłatwiejszą książką dla początkujących pszczelarzy jest „Dwanaście miesięcy w pasiece“. wydanie trzecie. Zawiera 350 stron druku, 169 rycin a można dostać w księgarni Karola Kwiczali w Tarnowie za cenę około 7 zł.

(C. d. n.)

Letnie żywienie bydła

żywić należy zielonkami i tylko na pastwisku.

Nadszedł czas, gdy bydło wyjdzie na pastwisko, zastanowić się przeto wypada nad letniem żywieniem krów naszych. Sprawa ta traktowana jest w gospodarstwach małorolnych bardzo źle. Pastwisk, albo wogóle niema, albo są liche i przez gospodarza zupełnie nie uprawiane lub wreszcie bydło korzysta z ogólnych, gromadzkich pastwisk. Tak, czy owak, letnie żywienie bardzo szwankuje; żywimy krowy nasze na miedzach (właściwie miedza powinna być wykoszona, aby nie była rozsadnikiem chwastów) albo po rowach lub po żniwach na ścierniskach, które również po-

winny być możliwie szybko po sprzęcie zboża podorane, a nie zostawione na pastwisko. Pozatem mało gdzie widzimy, żeby krowa pasła się na specjalnem sztucznem pastwisku, złożonem z koniczyny i traw, częściej stosunkowo w jesieni widzimy, że bydło chodzi po seradeli.

W kraju naszym naogół warunki pastwiskowe nie są świetne i większość rzek jest jeszcze nieuregulowana, a więc w dolinach tych rzek łąki i pastwiska są za mokre, w innych okolicach kraju naogół pastwiska są suche szczególniej, jeśli latem mamy mało opadów; jeżeli dodamy do tego, że gospodarz zupełnie nie troszczy się o letnie żywienie, to nie będziemy się dziwili, że bydło przeważnie głoduje. Pastwiska gromadzkie tylko szkodę, a nie pożytek przynoszą hodowli, są to nieużytki, na których tylko wiosną jest trochę trawy a później słońce resztę przypali i bydło zupełnie nie ma co jeść. Nikt tych przestrzeni nie uprawia, nie podsiewa, nie nawozi, więc skąd ma się brać trawa. Gromadzkie pastwiska winny być rozparcelowane między poszczególnych gospodarzy i każdy na swoim kawałku mógłby uprawiać pastewnik.

Hodowca powinien się zdecydować na jedno: albo trzyma krowy i żywi je odpowiednio, albo nie trzyma! Głodzić inwentarza nie wolno, bo to rzecz nieludzka i nieekonomiczna.

Latem możemy żywić bydło w dwojaki sposób na oborze i na pastwisku. Pierwszy sposób: żywienia jest dla zdrowia zwierzęcia niezbyt dobry; krowa przebywa w oborze podczas upałów, gnębiona jest przez muchy, co zwykle odbija się na jej mleczności: żywienie takie stosowane być musi z konieczności tam, gdzie niema zupełnie pastwiska i gdzie karmić musimy paszą koszoną. Radzimy sobie w ten sposób że nie chcąc trzymać bydła w dusznym budynku, wypędzamy je na przygotowany okólnik i tam zadajemy zielonkę. Jeszcze lepiej jednak będzie, gdy tę samą zielonkę zamiast kosić, będziemy spasać na polu, wówczas właściwie żywienia letniego nie będzie. Do tego systemu pasenia zielonki trzeba na krowę na lato $^1/_2$ — $^3/_4$ morgi, jeśli zaś pastwisko jest słabe, to ogólnej przestrzeni pastwiska, i z tem, co przeznaczymy pod zielonkę winno być mórg.

Na glebach ubogich w wapno, lucerna nie udaje się i dlatego nie wszędzie u nasz najduje zastosowanie, a szkoda, gdyż jest to jedna z lepszych pasz.

5) W jesieni mamy seradelę, która przy pięknej jesieni starcza nam przez wrzesień, październik i nieraz prawie cały listopad. Bardzo to wdzięczna pasza, udająca się na słabszych rolach i dlatego, dla każdego dostępna, a przytem bardzo zdrowa i pożywna. Powinna ona znaleźć zastosowanie w każdem gospodarstwie. Krowy seradelę ogromnie lubią i mlekiem po niej leją. Można część seradeli spaść, a resztę przydeptaną przyorać i jeszcze sporo zielonego nawozu do roli się dostanie.

6) Ostatnią zielonką jest koński ząb spasany nieraz na świeżo, a często zostawiany do późnej jesieni i spasany już w stanie na pół suchym; jest to pasza dość uboga w składniki pokarmowe i powinna być spasana na zielono; suchy i przemarznięty koński ząb jest znacznie mniej wart. W każdym razie jest to chętnie przez bydło jedzona pasza i dobrze się konserwująca.

7) Po końskim zębie przed samą zimą spasamy jeszcze liście buraczane, które działają mlekopędnie, o ile nie są dawane w nadmiarze gdyż wówczas działają zbyt czyszcząco. Nadmierne spasanie liści ma często miejsce, a lepiejby było liście te zakisić. Wogóle wszelkie kiszonki: z liści, naci kartoflanej, końskiego zębu, seradeli powinny być paszą dla bydla na lato, a nie na zimę. Wówczas nie potrzebowalibyśmy zasiewać tyle zielonek i mielibyśmy paszę tanią. To też od ilości przygotowanych w jesieni zielonek zależy powodzenie letniego żywienia bydła i na sprawę tę powinniśmy zwrócić większą uwagę, niż dotychczas.

Paść bydło na pastwisku najlepiej systemem palikowania, to jest wiązania krów, w ten bowiem sposób najmniej niszczy się pastwisko, tak samo wszelkie zielonki. Możemy również przy większej ilości bydła podzielić paśnik na kwatery, conajmniej 4 i te kolejno wypasać, a na wypasionych rozrzucać, pozostawiony przez bydło nawóz i parcelę bronować. W każdym razie nigdy nie należy paść na całem pastwisku, gdyż niszczymy je i na krótko starcza.

Zielonki wszelkie najlepiej dawać pomieszane ze słomą, a przy spasaniu kiszonek i liści buraczanych dawać słomę oddzielnie i prócz tego codzień po trochu kredy szlamowanej, aby w ten sposób przeciwdziałać działaniu kwasów na organizm zwierzęcia. *Inż. J. Lewandowski.*

Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania Niepodległości — dźwignięte zostało w Poznaniu wielkie dzieło ogólno-narodowe pierwsza w dziejach Polski

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA,

której w całości poświęcamy nasz dzisiejszy — bezpłatny dodatek ilustrowany. —

Listy.

Ze sprawozdania poselskiego w Podszklu na Orawie które się odbyło dnia 12/V. br.

Sprawozdanie to składał z ramienia partji Wyzwolenie poseł Fidelus Szczepan. Należy ze smutkiem zaznaczyć, że nowobudujące się nasze Państwo ma w Parlamencie ludzi, którzy pod gmachem tegoż Państwa rujnują fundamenty. Oto ten p. poseł Fidelus nie poprzestaje na zbałamuceniu chłopków z Bukowiny, ale chciał także zawiązać sympatje z wieśniakami z Podszkla, którzy podczas głosowania do Sejmu popierali tylko Blok Bezpartyjny. Trudno tu skreślić całej mowy sprawozdawczej posła Fidelusa. Wystarczy nadmienić, że nie omieszkał dosiąść niezawodnego konika, poruszając drażliwe dla ludu tematy, jak: podatki, asekuracje, ustawy sanitarne, reformę rolną, kapitalizm, ciemiężenie ludzi i t. p.

Twierdził on, że Rząd jest nie sprawiedliwy, wymierza wieśniakom wyższe podatki aniżeli dawniej państwa zaborcze!! że przemysłowcom dobrze się dzieje, bo przemysłowcy obdzierają chłopów, że Rząd podwyższył wkładki asekuracyjne na rok 1929 o 90%, nierealizuje parcelacji gruntu, co w innych państwach jak Czechosłowacji!! już dawno chlubnie załatwione. Dalej twierdzi, że ustawy sanitarne są niepotrzebne i krzywdzące ludność wiejską, a jakaś miejska paniusia kupując masło na jarmarku, nie chce kupić masła od kobiety, która ma ręce brudne i t. d. i t. d.

Gdy temu posłowi jeden z obecnych tam nauczycieli zwrócił uwagę i zaczął przedstawiawiać te postulaty w prawdziwem świetle, wówczas ten pan powiedział, że dlatego nauczyciel broni Rządu, bo Rząd z chłopów ściąga podatki na pensje dla nauczycieli i innych urzędników. Oczywiście ludność zrozumiała, że „pon poseł dobrze feom, zeby skół i uciteli nie było“. A że i poseł Fidelus tego przekonania, to świadczy jego nieuctwo Mianowicie powiedział: jeśli w Podszklu jest 100 domów, a z każdego domu zapłacą rocznie 10 zł. asekuracji, to w jednem roku gmina Podszkle zapłaci asekuracji 10 000 zł (bo 10×100=10 000). Najboleśniejsze jest to, że taki sobie poseł, zamiast tej ludności Spisza i Orawy przedstawić, co jest dobrze w Polsce, by ją lepiej do Ojczyzny przywiązać, to jej podaje wiadomości nietylko kłamliwe ale i szkodliwe, które się pewnie do budowy naszej Ojczyzny nie przyczyniają. Szczęście, że się już ludzie przekonali, że ci „fałszywi prorocy“ tylko im zawsze obiecują. To też w rezolucji na rzecz Wyzwolenia nie wszyscy wyrazili swą zgodę. (Wszystkich uczestników było około 250.) Wskazanemby również było, aby ludność Podszkla, która swe głosy oddała tu na B. B. W. R., mogła również wkrótce usłyszeć sprawozdanie swojego posła, któryby tę ludność utrwalił w rozsądnej i zdrowej dla naszego Państwa polityce. *Kb.*

ZAKOPANE w maju 1929 r.

Bank Podhalański Spółdzielczy w Zakopanem.

Walne Zgromadzenie Banku odbyło się dnia 26 kwietnia br. w sali własnej w gmachu przy ul. Krupówki w Zakopanem przy udziale 124 członków.

Obradom przewodniczył Prezes Józef Galica.

Sprawozdanie za rok ubiegły złożyli: ogólne Dyrektor Naczelny Wojciech Krzeptowski, szczegółowe z zamknięć rachunk. i bilans Dyr. Wajgiel. Ze sprawozdania wynika, że instytucja ta rozwija się stale. Obroty i sumy bilansowe wzrosły w r. 1928 o 50% w stosunku do ubiegłego roku. Spółdzielnia zaspakaja potrzeby kredytowe członków w ramach drobnego kredytu, tj. do wysokości 1.200 zł. dla osoby fizycznej, a dla zrzeszeń do 8.000 zł. Przekroczenie tych norm jest na razie niemożliwe ze względu na niewystarczające jeszcze środki obrotowe, przyczem przy przekroczeniu tych norm Spółdzielnia utraciłaby ustawowe ulgi podatkowe.

Spółdzielnia liczy 2.691 członków, w tem 1.894 tj. 70% rolników, reszta przypada na inne zawody.

Działalność Spółdzielni opiera się na posiadanych własnych funduszach, wynoszących 235 720 zł. i na nieograniczonej poręce członków, ponadto na zaufaniu, jakiem się cieszy u ogółu i w instytucjach, udzielających jej wydatnych kredytów. Znaczny wzrost wkładek oszczędności wynoszący ponad jeden miljon złotych potwierdza to zaufanie. Okoliczności te wpływają korzystnie na rozszerzenie działalności kredytowej Banku.

Mimo że Spółdzielnia posiada charakter rolniczy, jednak udziela pożyczek wszystkim warstwom społecznym jn. kupcom, przemysłowcom, rękodzielnikom itd. Korzystają w niej również z kredytów wydatnie rolnicy z gmin okolicznych

Podobnie jak w poprzednich latach Spółdziel-

przychodzi z pomocą kredytową swym członkom przy zakupie zboża do siewu i nawozów sztucznych.

Stan pożyczek z końcem roku 1928 wynosił około 1.000.000 zł. Zysk czysty wynoszący zł. 9.232.87 Walne Zgromadzenie przeznaczyło jednomyślnie w całości na cele kulturalno społeczne.

Przy uzupełniających wyborach weszli do Rady Nadzorczej ponownie Józef Pawlica i Stan. Krzeptowski, tudzież Józef Cukier i Franciszek Gąsienica Daniel, zaś jako zastępcy Andrzej Kubin i Józef Zubek.

Obrady nad obszernym porządkiem dziennym trwały przeszło 7 godzin i świadczyły o żywem zainteresowaniu członków sprawami Spółdzielni.

W. K.

PORONIN, w maju 1929 r.

Dnia 9 maja br. zjechali do nas z ramienia powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego nauczyciele PP. Mróz i Kozaczka i oficer PW. p. Kapitan Stec celem założenia Związku Strzeleckiego w Poroninie. Jak wielką była tu potrzeba tej organizacji, świadczy o tem pokaźna liczba bo przeszło 40 członków, którzy zgłosili swój akces już w dniu założenia Związku mimo, że zebranie organizacyjne odbyło się bez uprzedniego ogłoszenia Na zebraniu, na którem widzieliśmy poważnych gospodarzy, młodzież i inteligencję, przedstawił p. Mróz w krótkiem przemówieniu cele i ideę Związku Strzeleckiego, poczem przystąpiono do wyboru tymczasowego Zarządu. Obrano przewodniczącym p. Pawła Gutta, sekretarzem p. Jana Kupca, skarbnikiem p. Józefa Gutta, referentem oświatowym p. Leona Królickiego, kierownika szkoły, tymczasowym komendantem PW. aż do zatwierdzenia przez wyższe władze porucznika rezerwy p. Wiktora Jeleńskiego. Odśpiewaniem pieśni „Hej strzelcy wraz!" zakończono zebranie. Szczęść Boże nowej placówce!

Obecny.

Uroczystości 3-Majowe na Podhalu.

GRONKÓW, w maju 1929 r.

Staraniem tut. nauczycielstwa święto narodowe 3 maja obchodziliśmy bardzo uroczyście. Wiedząc o tem, że szkoła jest naszym najlepszym przyjacielem pospieszyliśmy gromadnie, by wspólnie z naszemi dziećmi brać udział w tej uroczystości. Słowo wstępne wypowiedziała p. nauczycielka wskazując znaczenie tego święta dla naszego narodu. Potem bardzo pięknie porównała ówczesne stosunki Polski jak i twórców Konstytucji 3 go Maja i jej przeciwników, z obecnemi stosunkami w naszem Państwie, prowadzonem przez p. Marszałka Piłsudskiego. Następnie staraniem p. kier. szk. starsza młodzież szk. odegrała sztuczkę „3-ci Maja".

Dziatwa wywiązała się z trudnego zadania zupełnie dobrze. Widać było, że ziarno rzucane w te młode dusze nie pada na opokę. Po odegraniu tej sztuczki młodsze dzieci deklamowały okolicznościowe wiersze. I tutaj z rozrzewnieniem słuchaliśmy, jak te małe dzieciaki, składając całą niewinną duszyczkę, mówiły te piękne słowa „Witaj, witaj Maju trzeci." Byliśmy tak przejęci wzniosłą chwilą, że z piersi naszych popłynęła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" — łącząc się z chórem młodzieży szk. Okrzykiem na cześć Rzp. Polskiej p. Prezydenta i p. Marszałka Piłsudskiego zakończyliśmy uroczystość w szkole, a następnie udaliśmy się do kościoła, prosić Boga o błogosławieństwo dla wolnej Ojczyzny.

Wspomnieć jeszcze wypada, że urządzający przedstawienie napotykają na pewne trudności, gdyż niema tu stałej sceny, a gmina o to niewiele się troszczy; może wreszcie p. naczelnik gm. dotrzyma danej przed rokiem obietnicy i dostarczy materjału i robocizny na urządzenie takiej sceny.

Uczestniczka.

W ZUBSUCHEM-ZĘBIE, w maju 1929 r.

Nastał piękny, pogodny i słoneczny poranek 3 cio Majowy. Zaczęli się schodzić grupkami ludzie, zbudzeni wczas rano odgłosem trąbki i kapeli góralskiej i przystawali koło szkoły i kościoła. O godzinie 9 rano rozpoczęło się nabożeństwo Do kościoła weszły dzieci dwóch szkół ze Zębu i Sierocego z chorągiewkami w ręku pod przewodnictwem swoich wychowawców, następnie Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej oraz Rada Gminna z wójtem p. Fr. Majerczykiem. Przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Józef Węgrzyn. Po Mszy św. odśpiewano „Te Deum" i „Boże coś Polskę". Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód pod krzyż Niepodległości. Pod krzyżem przemówił p. Jan Bobak „Mikołajek" o znaczeniu Konstytucji a o miłości Ojczyzny ks. Józef Węgrzyn, poczem druchna Wiktorja Stock wygłosiła deklamację pt. „Królowo Korony Polskiej". Po przemówieniach obecni odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Po rozwiązaniu pochodu

w sali szkolnej odbył się poranek urządzony staraniem p. nauczycielki Stanisławy Ogielanki. Całą tę podniosłą uroczystość 3 cio Majową zakończono Akademją urządzoną staraniem Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Za urządzenie tej uroczystości jakoteż i za pracę oświatową w naszej gminie należy się serdeczne podziękowanie ks. Józefowi Węgrzynowi i p. nauczycielce Stanisławie Ogielance.

Radny gminy.

ŁAPSE WYŚNIE na Śpisu, ŚPIS i BUKOWINA.

Juz drugi roz do nos zaźroł p. Starosta, 12. maja obźroł nasom całom dziedzine, obeseł skole i fare, — poradził i zarzondził jako mo być — hej! Widno z tego, ze sie ta staro o nos kielo ino moze i case leci z pomocom Śpisokom.

Jak ta kozdego roku tak teroz obchodzieliśmy 3 Maja bars siumnie. Juz o godzinie 5 trómbace obudzili całóm dziedzine graniem wselijakich marsiów i pieśnicek. Rano odprawiół ks. probosc Dusyk msę świentom a potem poślimy do skoły. W skole dzieci deklamowały, śpiewały pieśnicki. P. Ziemba kier. skoły z Łapsanki osprawioł nom o konstytucji 3 Maja i o Polsce. Potem sie zacyno przedstawienie. Przi przedstawieniu okrutnie nom pomogoł ryftorz, Krzisik Paweł, za co mu na tem miejscu dzienkujemy.

Po przedstawieniu odśpiewali sićka ludzie; bo tyz ta ık było pelniutko, „Nie rzucim ziemi".

Padóm do P. Z. „Podź, pudymy se przi żyć i inksym dziedzinóm jako świentujom". -- „No to podźmy!" — pado, i poszlimy bez Foldówke, bez Cornóm Góre ku Bukowinie. Wsyndy po Śpisu cicho. Ludzie nie orzóm, świentujom. Odziani w świentalne odzienie, wracajom z kościoła do domu. Idymy se nopierwi na Bukowine. Juz zdaleka słychno zawodzenie naskie. „Je wtozto?" — pytom sie. „Hej strzelcy" — pado jakosi dziewka. No! tak to było. Ryftorze bukowiański i brzegoski między strzelcami, muzyka góralsko z klornetem, rznom jak djabli i masierujóm. Sićko z piórkami orlemi, duzemi, ze jaz dziw, ze sie kapelus nie przewyrtnie do zadku. Pomiędzy strzelcami sam i dziefki. Masierujom wroz.

Wchodzimy do p. kier. szkoły. Przigotujom przedstawienie.

Poosprawialimy se o sićkim, jaze sie w głowie mónci od tej roboty na Bukowinie. Podeślimy popatrzić i na Dom ludowy. Robota jaz furcy. Dom sie dźwigo w góre, coraz wyzej. „Jak to tu ładnie" — padom. „Widno calutkie Tatry, a nobarzi to juz te co nom Cesi zabrali. Ej Boze! Boze!" — wzdychóm po cichu. Kiedyz wy wrócicie do nos? Tak sie pchocie ku nom i teleście urosły, a tu wos odtargali od nos". Obeźrelimy i bibljoteke.

Ześlimy tez na Jurgów. Zaś my tu spotkali Bukowianok. Prziśli odwiedzić Spisokóf z muzykom. Jurgowianie obstompili ik dookoła i radzom. Okrutnie mie to uradowało, ze sie tak stowarzisujom, bo dawniej to ta wselijako było. P. Komendant z Jurgowa poosprawioł, ze okrutnie było pieknie w kościele, — bo z kozaniem. W skole zaś dzieci deklamowały i śpiewały. Ba! — Był na Jurgowie i Ks. poseł Madej i podogadowoł się z Jurgowianami o sićkim. Wleźlimy ta i do skoły. Tam to robiela przigotowania do przedstawienia Straż graniczna, która dobrze rozumie i popiera prace oświatowom i społecnom na Spisu.

Jesce jedno. Nowiencyj chorongwi tok widzioł w Jurgowie. Furkotało to, mieniło sie, jaze cłeku dech zapierało. Dy chyba na całym świecie nima piekniejsyk chorongwi, jak nase polskie.

I zaś przez Rzepiska, dzie dzieci cornogórskie wraz z panią kierownickom Wolfównom robiely bars piekne przedstawienie, napatrzeni, uspokojeni wracamy nazod. Wsyndy ta na Spisu, bo ta potem osprawioł i z tym i z tym, świentujom to świento, jak sie patrzi.

O gazdowstwie śwajcarskiem opedzioł na całym Śpisu p. Kuruc St. z Bukowiny. Nopierwi se zajechoł do Jurgowa, potem do Trybsza i tak 8 kwietnia trafioł na nos Łapsanók. Poopedzioł mi sićko, dzie myśli jechać po Śpisu i uradzielimy, dzie pojadymy. I tak zarozicek jesce przed połedniem byłmy w Niedzicy, popołedniu w Łapsak Niż. a na źmroku w Łapsak Wyźnyk. W niedziele zaś 14 kwietnia objechalimy Białom, Krempachy i Frydman. Sićkiego, — co ta p. Kuruc opowiadoł, nie bem wom opisuwoł, bo ta juz wiecie o tym z Podhalanki, dzie było sićko wydrukowane. Zbocym jacy o tem, ze dzie jacy sie p. Kuruc pokozoł, — wsyndy Ksienza Proboscowie, p. ucitele i ryftorze pomogali okrutnie. A ludzie zlatowali sie tak, ze dzie kany nimozno sobie było dać rady śnimi. I tak — w Trybszu tak ściśli stół, ze sie p. Kuruc nimóg rusyć. W Niedzicy było na odcycie 150 ludzi, w Łapsak Niżnyk 100, w Łapsak Wyźn. 320, w Białej 100, w Krempachach 350, a we Frydmanie telo nagnoł Michoł B., ze se nimóc było dać rady. A przysły i baby. Wolno im politykuwać, to mu-

sóm wiedzieć o sićkiem. Słuchali ta tego osprawiano, — oj słuchali. A patrzyli sie na te portecki z parzenicami p. Kuruca, a juz wydziwować sie nimogli, ze to taka „hlawka". Po takich osprawionkach to ta potym przichodzili i abo sie jesce pytali, abo tez sie chwolyli, co ta juz nowego zaprowadzili. I tak we Frydmanie, gazda Balara pado: „Ej! Myślicie, ze jo nie kormiół mlekiem rocnego bycka? — Ba! Nie ino mlekiem, bok jesce i jojka biół do mleka, ale jarmak jo robiół i kielok fcioł, telo mi dawali za bycka. Kieby nie bycki, nie wyucołbyk siedmioro dzieci w skołak. Wiecie! W skołak i jak sie patrzy. A gnojnice myślicie ze nimomy. He! Momy juz downo i takie, ze ani kropka nie ucieknie i poływcmy, dzie nom trza"

Duzo, duzo było tam ciekawości po tych dziedzinkach spiskich, jaz serce rosło, tak ludzie słuchali, tak sie dopytuwali. A widno tu juz wsyndy, jak beckami furt wywożom gnojnice i poprawiajom.

Cuty.

Przemysł mleczarski wzbogaca gospodarstwa wiejskie.

(Z »Gospodarza Polskiego«)

Rządy pomajowe mogą poszczycić się przepięknemi cyframi z rozrostu gospodarstwa narodowego. Stabilizacja pieniądza, zaufanie do własnego Państwa, uruchomienie kredytów w bankach panstwowych, dokonane poważnie dopiero po maju 1926 r. obudziły śpiącą dotąd energję gospodarczą szerokich mas narodu. Rzadkie są jednak cyfry tak pocieszające i budzące nadzieję w przyszłość gospodarczą, jak statystyka mleczarstwa w Polsce. Dokonywa się w Polsce powolna może, ale za to głęboka i ciągła przemiana stosunków gospodarczych na wsi, nastrojenie aparatu gospodarczego na kierunek wiecej dochodowy, więcej przemysłowy i więcej nowoczesny. Rewolucję w gospodarce mlecznej świata spowodował wynalazek wirówki. Hodowla bydła prawie na całym świecie przemienia się z kierunku opasowo mięsnego, na kierunek mleczarski. Wywóz masła i mleczarstwo spowodował tak bujny rozrost do brobytu gospodarza duńskiego

Na ziemiach jednak polskich przed wojną nikomu nie zależało na rozwoju tego przemysłu. O ile powstało do 1914 roku 203 mleczarń spółdzielczych, to powstanie to zawdzięczać należy energji poszczególnych działaczy społecznych, a nie pomocy państw zaborczych.

Żywiołowy wprost rozwój ruchu spółdzielczego na wsi polskiej zauważyć możemy dopiero po maju 1926 r. W jednym roku 1926 przybywa mleczarń spółdzielczych 172, a w r. 1927—243, czyli w jednym roku więcej, niźli Polska miała mleczarń spółdzielczych do r. 1920.

Ogółem mleczarń mieliśmy dnia 1 lipca 1928 roku tysiąc i dwie z roczną przeróbką mleka 327 miljonów 905 tysięcy 178 litrów. Masło polskie zaczyna też odgrywać w naszym handlu zagranicznym coraz to ważniejszą rolę, wciągając chłopa polskiego w wir gospodarki światowej. Kiedy w roku 1925 wywieźliśmy nabiału za 4 miljony 500 tysięcy zł, a sprowadzili za 3 miljony 900 tysięcy zł., to już w roku 1926 wywieźliśmy nabiału za 28 miljonów zł., a w r. 1927 za 43 miljony z górą przy zupełnie nikłym przywozie. Z roku na rok więc wywóz masła potężnieje i zwiększa się.

Proces przemiany i uprzemysłowienia wsi jak widzimy przyśpiesza się. Korzyści tej przemiany są olbrzymie. Rolnik uzyskuje nowy, niesłychanie poważny i stały dochód za mleko. Powiadają, zrzeszeni w spółdzielnie mleczarskie rolnicy, że stali się przez przystąpienie do mleczarń urzędnikami, bo dostają na każdego pierwszego pensję, której wysokość zależy od ich własnej pilności, umiejętności obchodzenia się z krową i racjonalnego i treściwego jej karmienia.

Jak dalece wpływa na przemianę wsi mleczarnia spółkowa, stwierdza książka inż. rolnika p. Mieczysława Sowińskiego p. t. „Rybna i Kaszów wsie pow. krakowskiego", wydana przez Państwowy instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, zasłużony już na polu badań nad wsią polską. Książka ta naukowo wyświetla bez jakichkolwiek propagandowych i reklamowych celów wszystkie te zmiany, jakie mleczarnia spółkowa w Rybnej sprowadziła i jakie korzyści wyciągają członkowie spółdzielni mleczarskiej w porównaniu z wsią, która niema mleczarni.

Największą korzyścią dla członków okazuje się podniesienie sprzedaży mleka, względnie wyrobionego zeń masła. Okazuje się, że mleko sprzedane w postaci masła drogą spółdzielczą, w stosunku do sprzedaży tej samej ilości mleka przez poszczególną jednostkę, jest korzystniejsze o 22 i pół procent, czyli z górą piątą część ceny więcej za swoje mleko uzyskuje spółdzielca w Rybnej, aniżeli poszczególnie sprzedający. Odpada zaś gospodyni kłopot z wyrabianiem masła, go-

nieniem na targ i szukaniem kupca.

W hodowli bydła został również stwierdzony we wsi Rybnej duży postęp, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Krowy dają tam mleka o 400 do 500 litrów rocznie więcej, aniżeli w r. 1900 przed założeniem mleczarni.

Wzmogła się też hodowla świń dzięki odpadkom mleczarskim.

Nastąpiło widoczne podniesienie wydajności produkcji ziemiopłodów, a w szczególności pastewnych, okopowych, koniczyny, siana, a także i zbóż.

Podniesienie to szło drogą polepszenia uprawy mechanicznej, drogą stosowania dobrego ziarna siewnego i nawożenia, czemu znów sprzyjała większa ilość obornika. Gospodarze z Rybnej przy zbieraniu dat ankietowych stwierdzili, iż przed założeniem mleczarni stodoły ich stały pustką i zupełnie im wystarczały, a obecnie mimo mniejszej ilości gruntu nie starczą na pomieszczenie plonów.

Wpłynęła też mleczarnia na sposób odżywiania się i rozmaitość stołu. Więcej się pokazuje na stole artykułów kupnych cukru, kawy, herbaty i tłuszczów zwierzęcych. Zauważył też autor ciekawe zjawisko, że ludność Rybnej w porównaniu z inną wsią, nie mającą mleczarni spółdzielczej, wydaje się więcej oświecona, więcej mająca ogłady towarzyskiej i więcej myśląca.

Te wszystkie fakty nie są wyssane z palca, lecz są oparte na naukowem badaniu i długoletniej obserwacji. Podobną przemianę przechodzą wszystkie miejscowości w Polsce, które są związane z półdzielczym przemysłem mleczarskim. Należałoby tylko tę przemianę przyspieszyć. Kredyty Państwowego Banku Rolnego na rozbudowę mleczarń spółdzielczych nie mogą ulec zniżce. Dalsza, a nawet wydatniejsza pomoc na cel ze strony Państwa jest pożądana. „Gospodarz Polski" wita energiczne wystąpienie władz przeciwko różnym szacherkom żydowskich kupców, wywożących do Londynu zepsutą margarynę, jako polskie masło i psujących polskiemu masłu markę i cenę. Wita też „Gospodarz Polski" zarządzenia Ministerstwa Handlu i Przemysłu, mające na celu rogulowanie wywozu masła zagranicę. Masło polskie bowiem musi mieć wysoki gatunek i powinno przy mądrej polityce wywozowej uzyskiwać dobrą cenę. Wyrażamy jedynie życzenie, by organizatorzy mleczarstwa w Polsce w przyszłości nie zakładali już małych, ręcznych mleczarenek, lecz wielkie maszynowe z wszystkiemi urządzeniami, jakie zna nowoczesna technika mleczarska. Tylko takie zakłady wielkie o dużej przeróbce mleka, z doświadczonem kierownictwem, mogą wytworzyć masło, które może walczyć skutecznie z masłem duńskiem i które sprowadzi bogactwo do wsi polskiej. *Dr St. K.*

Uprawa łubinu na ziarno.

Jakość gleby i sposoby siewu łubinu.

Uprawa łubinu na ziarno odgrywa obecnie coraz to większą rolę w gospodarstwach wiejskich. Nasiona łubinu są nadzwyczaj bogate w białko, które po odgoryczeniu dajc cenną paszę, a także jest chętnie skupywane, jako materjał do dalszej przeróbki technicznej; z odgoryczonego białka łubinu wyrabiają dzisiaj klisze fotograficzne, filmy i t. p. Oprócz powyższych właściwości, łubin dobroczynnie wpływa na poprawę warunków fizycznych roli, oraz wzbogaca glebę w azot, dzięki brodawkom, znajdującym się na korzeniach, będącym siedliskiem drobnoustrojów wiążących wolny azot z powietrza.

Wreszcie ziarno łubinu potrzebne jest w gospodarstwie dla użycia go jako poplonu, na zielony nawóz, o czem pisaliśmy w swoim czasie w „Gospodarzu Polskim".

Z tych wszystkich względów gospodarze w projektowanych zasiewach powinni uwzględniać łubin, jako roślinę dającą dużo różnorodnych korzyści.

Z wielu gatunków łubinu dla rolników mają znaczenie następujące:

Żółty — nadający się specjalnie na gleby piaszczyste, choć może być uprawiany i na glebach cięższych; wąskolistny, który jest wrażliwy na mróz, nadający się lepiej na gleby zwięźlejsze; biały — nadający się na gleby ciężkie; omszony — mający te same wymagania co do gleby jak i biały; trwały — siewany w ogrodach, wpływający dodatnio na drzewa owocowe.

Z łubinów wąskolistnych wyróżniamy odmiany: niebieski, biały, różowy oraz różowy puławski wczesny.

Łubin udaje się po każdej roślinie, która pozostawia rolę czystą, szczególniej wolną od perzu, najczęściej daje się go po życie lub ziemniakach. Po sobie może przychodzić nie częściej, jak co trzy lata. Ponieważ łubin z początku rośnie wolno, należy rolę jaknajstaranniej wyczyścić z chwastów, żeby go nie zagłuszyły. Na wiosnę niekorzystnie jest dawać orki,

chyba wyjątkowo na glebach ciężkich lub zachwaszczonych, oprócz jesiennej daje się orkę wiosenną. Dla poprawienia roli przed siewem wystarczą włókna, brona i kultywatory.

Z nawozów sztucznych opłaca się najlepiej kainit gdyż potas zawsze dodatnio wpływa na rozwój łubinu. Fosfor daleko mniej się opłaca, w wypadku użycia nawozów fosforowych, daje się żużle, które będą działały również na plony następnych roślin. Zapamiętać należy sobie dobrze, że łubin nie znosi wapna i źle się udaje na glebach wapiennych, przyczem najwrażliwszym na wapno jest łubin żółty. W normalnych latach z siewem łubinu nie należy się spieszyć, gdyż jest on wrażliwy na przymrozki. W roku bieżącym, przy tak spóźnionej wiośnie należy siać jaknajrychlej, gdyż chodzi o wyzyskanie wilgoci zimowej i nieopóźnianie dojrzewania. Najlepiej jest siać łubin rzędowo, zachowując szerokość rzędów 20 — 30 centymetrów, przyczem gęstszych rzędów wymagają łubiny wąskolistne. Przykrycie daje się płytkie 2 do 4 centymetrów. Co do ilości wysiewu, to przy siewie rzędowym na 1 hektar wysiewamy od 100—150 klg. (na nawóz zielony, przy siewie w końcu lipca, wysiewamy rzędowo do 200 klg.) Najmniej wysiewu wymaga łubin żółty, następnie wąskolistny, a najwięcej biały, bo do 200 klg. Przy siewie rzutowym ilości te muszą być odpowiednio zwiększone.

Łubin nierównomiernie dojrzewa, dlatego to sprzęt jego jest kłopotliwy, przyczem nie można uniknąć straty w nasieniu, gdyż niektóre strąki otwierają się już, inne zaś są jeszcze zielone. Stosowną chwilą sprzętu jest taki stan dojrzewania, gdy mniej więcej jedną trzecią strąków dojrzała. W małych gospodarstwach na małych kawałkach pola, sprzątać lepiej sierpem, lub ręcznie, przez obrywanie strąków. Dosusza się łubin w lalkach, lub w specjalnych stertach, układanych w ten sposób, że pierwsza wystawa snopów jest ustawiana pionowo, a na tę warstwę układamy drugą i następne poziomo strąkami do środka, aż utworzy się stertka spiczasto zakończona, którą przykrywamy czapką ze słomy. Przy zwózce należy bezwzględnie wozy wysłać płachtami, aby nie gubić ziarna.

Plony łubinu zależne są od dobroci ziarna siewnego, gleby, uprawy i nawożenia. W zależności od tych czynników mogą dochodzić i do 20 centnarów metrycznych z hektara.

Inż. St. Mier.

KRONIKA

Podziękowanie. JWielmożnemu Panu Staroście powiatowemu w Nowym Targu składa serdeczne podziękowanie Urząd parafjalny w Miętustwie wraz z parafjanami, za zarządzenie zakazu sprzedaży trunków w szynku w Miętustwie w uroczystość narodową, a zarazem święto parafjalne 3 maja. Dzięki temu zarządzeniu mieliśmy prawdziwą uroczystość narodową i kościelną bez pijaństwa, bitek i awantur ku ogólnemu wielkiemu zadowoleniu i wdzięczności dla Pana Starosty. Ks. K. Wójcik, ekspozyt.

Okręgowe Two Rolnicze z dniem 13 maja przeniosło swe biuro do biura Tymczasowego Zarządu Powiatowego (Rada Pow.) Dnie urzędowe są obecnie: każdy dzień jarmaczny i soboty.

JWPanu Posłowi Feliksowi Gwiżdżowi, za datek oraz za wyjednanie w P. Z. P. U. W. subwencji w wysokości 500 zł. składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" Zarząd Och. Str. Poż. w Odrowążu.

Dnia 19 i 20 maja odbyły się wykłady weterynaryjno hodowlane w Lipnicy Wielk. i Chyżnem. Przemawiali Dr. Kruczek i instruktor Sokołowski. Ludzie zebrali się licznie. W Lipnicy było stu a w Chyżnem sto trzydziestu słuchaczy. Po odczycie Dr. Kruczek udzielał porady dla chorych bydląt, z któremi się gospodarze zgłaszali.

Podobne wykłady odbędą się na Spiszu: w Trybszu, Łapszach, Jurgowie, o czem dane gminy naprzód się zawiadomi.

„Antena literacka" Wyszedł z druku 1 ark. „Anteny Literackiej," jedynego dziś w Krakowie pisma liter. W „Antenie" zamieścili swe utwory poeci w „Brzasku", Podhale zaś godnie reprezentują W. Hlouszek (Morskie Oko) i G. Suski (Zmrożona turń.) Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stan zasiewów dobry. Według Głównego Urzędu Statystycznego mimo szczególnie niekorzystnych warunków atmosferycznych, stan zasiewów tegorocznych przedstawia się znacznie lepiej niż na wiosnę roku 1928. Ponieważ z początkiem maja w całym kraju zapanowały silne ciepła, roboty wiosenne odbywają się w tempie przyśpieszonem. O dalszym przebiegu wegetacji zadecyduje przebieg pogody w maju i czerwcu.

Na prenumeratę złożył p. Wincenty Leja z Ameryki 4 dol.

Nabiał. Warszawa, 2/5. Masło wyborowe 6.00, deserowe 5.40, solone 5 60, osełkowe 4 80. Wszystko za 1 kg. w hurcie.

Cena hurtowa jaj za skrzynię 24 kopową franco skład Warszawa 190—210 zł.

Rynek zbożowy. Notowania z dnia 10 maja 1929 r. Warszawa. Żyto 34—34.25, pszenica 50—50.50, jęczmień browarny 36—36 25, na kaszę 33—34, owies jednolity 35.50—36, groch Wiktorja 65—80, polny 42—48, mąka pszenna 65% 73—75, żytnia 70% 49—50, otręby żytnie 24.50—24.75, pszenne średnie 27.50—28, grube 29—30, kuchy lniane 47.50—48.50, rzepakowe 36—37.

Poznań. Żyto 29.50—30.50, pszenica 46—47, jęczmień przemiałowy 32 50—33 50, owies 30 50—31 50, mąka żytnia 70% 44.50, pszenna 65% 65—69, otręby żytnie 23 25—24.25, pszenne 26, —27, wyka latowa 43—45, peluszka 41—43, groch polny 45—48, Wiktorja 64—69, łubin niebieski 25—26, żółty 35—37, seradela 65—70 tatarka 43—46, ziemniaki fabryczne 6—6 30.

Lwów Żyto małopolskie 32.75—33.25, owies małopolski 31—32 jęczmien przemiałowy 28 75—29 75 mąka pszenna 65% 76—77, żytnia 70% 49—51, otręby pszenne 23—24.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Sprawozdanie rachunkowe

Banku Podhalańskiego Spółdzielczego w Zakopanem

z nieograniczoną odpowiedzialnością

przedtem Towarzystwo Zaliczkowe na dzień 1-go stycznia 1929 r.

AKTYWA			PASYWA		
1) Pożyczki wekslowe	zł.	927480 80	1) Rachunki różne	zł.	44578·—
2) Poż. w rach. bież.	„	53495·50	2) Rach. bież. z Bank.	„	7410·—
3) Rach różne	„	62726 91	3) Odsetki pobr. na 1929 r.	„	11706·71
4) Rach. bież. z Bankami	„	74312·42	4) Wkłady oszczędn.	„	724255·35
5) Odsetki zapł. na 1929 r	„	3892·45	5) Rach. bież. czekowe	„	138374 18
6) Ruchomości	„	25101 11	6) Redyskont weksli	„	196610·—
7) Nieruchomości	„	104696 48	7) Udziały członków	„	133760 15
8) Pap. wart. i kupony	„	3194 70	8) Fundusz zapasowy	„	92244 61
9) Waluty	„	24258 52	9) Fundusz amortyz.	„	8216 08
10) Kasa	„	88729 06	10) Fundusz rez. strat	„	1500·—
			11) Zysk za rok 1928	„	9232 87
RAZEM	zł.	1,367.887·95	RAZEM	zł.	1,367.887·95

Rachunek Strat i Zysków za 1928 r.

STRATY			ZYSKI		
1) Odpisano na straty nieściągn. należn.	zł.	1734 77	1) Odsetki	zł.	64764 73
2) Koszta admin. biura	„	73909 62	2) Dochód z realności	„	14378 86
3) Amortyzacja nieruch. i ruchomości 2% nier. zł. 1.046 96, 10% ruch. zł. 2 510 11 razem	„	3557 07	3) Różn. na pap. wart.	„	1315·95
4) Zysk za 1928 r.	„	9232 87	4) Różn. na walut	„	7974·79
RAZEM	zł.	88.434 33	RAZEM	zł.	88.434·33

DYREKCJA.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu